№ 51. 23 GRUDNIA 1923 r. Rok V.

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym



Cena Tygodnika 1 zł. pol. kwartalnie.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce milimetrowe szerokości całej szpalty — 5 groszy polskich

KALENDARZYK.
23. N. Wiktorji.
24. P. † Wigilja Irminy P.
25. W. Narodzenie Chr. Pana
26. Ś. Szczepana I-go Męcz.
27. C. Jana Ap. Ew.
28. P. Młodzianków M. m.
29. S. Tomasza B.

Pokój ludziom dobrej woli.

Złotemi zgłoskami zapisane słowa rok rocznie przypominają nam wolę Bożą, odrodzenie świata, zbawienie całej ludzkości.

— „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"!

Te słowa znowu odbijają się radosnym echem od szopki Betlejemskiej i dźwiękiem miłych kolend przelatują w okresie świątecznym od domu do domu po całej ziemi naszej.

Niestety! — odbijają się o stropy chat, o sklepienia świątyń, a nie mogą trafić i zagościć we wszystkich sercach polskich.

Długoletnia niewola i straszna wojna zdeprawowały dusze i serca ludzkie. Każde zło, jak zaraza, szybko rozszerza się, nie tylko w miastach, ale także i pod strzechami słomianymi; a ta dobra wola nie ma gościny, nie może odrodzić naszego społeczeństwa.

Dlatego słyszymy wszędzie jedno orzeczenie, że źle się dzieje w naszem społeczeństwie, że niezgoda i wyzysk wzajemny panuje, że bieda i nędza, pomimo bogactwa naturalnego kraju, do tylu domów zagląda, że z drugiej strony, błyszczy przepych i życie nad stan wśród jednostek zbogaconych.

O naprawę Rzeczypospolitej troszczy się Sejm i Senat, myśli Rząd. W imię odrodzenia społeczeństwa zbierają się wiece i organizacje.

Jednak śmiało twierdzić można, że to odrodzenie nie nastąp jeżeli cały naród nie zbliży się do tego, który przyszedł na świat dla zbawienia ludzkości, który narodził się w stajence Betlejemskiej; jeżeli ta dobra wola, prawdziwie chrześcijańska, nie przeniknie każdej duszy polskiej.

Biorąc ten opłatek wigilijny do ręki, ten symbol zgody i miłości chrześcijańskiej, składając serdeczne wzajemne życzenia, pragnijmy jednego tylko: gościny dobrej woli Chrystusowej w każdej duszy każdego Polaka. Chrystusowa wola tylko zdoła usunąć waśnie partyjne, nawet i w obecnym Sejmie, odrodzić zdeprawowane, skamieniałe serca w społeczeństwie. Jeżeli dobra wola wśród nas zagości to i pokój Chrystusowy zapanuje pod każdą strzechą rodzinną i w życiu społecznem i w życiu politycznem i zniknie egoizm, sobkostwo, a każdy Polak żyć i pracować będzie nietylko dla siebie, ale i dla szczęścia i rozwoju całego narodu.

Z naszych stron.

***Z Wągłczewa.** dnia 2 m b. o godz. 10 wiecz. wybuchł pożar obory i wozowni gospodarza Ign. Janiaka w Sadokrzycach. Zaalarmowaliśmy naszą Straż Pożar., aby wyruszyć na ratunek. Oddz. sikawkowy przygotowując konie, sikawkę, beczki i bosaki, i inne narzędzia, które się znajdowały w kilku miejscach Oddz. toporników ratownicy, pobiegł pierw do pożaru; zbliżywszy się niedaleko płomieni, słyszą wołanie Straży z sikawką-Wągłczewska straż ratuje. W wówczas to dopiero zrozumieli, Sadokierscy zacofańcy, że dostawa sikawki do pożaru jest natychmiast potrzebna, a jeszcze jej niema, dlaczego jej niema? A to dla tego że jak dbacie o Straż i o sprawy społeczne tak macie. Czy byśmy już dawno niemogli skończyć budowę remizy Strażackiej, która jest przed dwoma laty zaczęta, i do dziś dnia jeszcze bez dachu? W obec tego cóż my strażacy winni, że do pożaru śpiesznie stanąć nie można, bo przecież mamy narzędzia porozrzucane: że u jednego gospodarza jest sikawka u drugiego beczka, a u trzeciego bosaki i t. d. a konie i wóz pod sikawkę i beczkę. W wówczas my członkowie ochotnicy nie możemy podołać temu, dlatego, że nie mamy poparcia ze strony naszego społeczeństwa, naszych panów gospodarzy bardzo zamożnych jak to ze wsi i kol. Wągłczew i kol. Orzeł-Biały kol. Gaj i wsi Łubne. Ale zaco ty strażaku-Ochotniku walczysz przeciwko pożarowi i bronisz cudzy dobyt? Stajesz na odgłos trąbki, do pożaru bo honor wzywa cię tam. Znosisz kalectwa i przykrości, a czy ci kto płaci? Spełniasz obowiązek honorowy, ludzie cię jeszcze prześladują żeś złodziej, bo chcesz konia ukraść i do pożaru jechać.

Sam na swoje oczy widziałem takich ludzi że jak komendant straży rozkazał iść pomocnikowi swojemu z dwoma szereg, do gospodarzy wsi Sadokrzyce po konie do wożenia wody, to najpierw poszli do sąsiada pożaru Locha, który się schował, a żona jego stanęła z widłami w ręku przed stajnią, mówiąc „Jeżeli podejdziesz to trupem padniesz, a konia ci nie dam“ Podnaczelnik P. Kawa, widząc zajadłość kobiety wolał ustąpić i pójść dalej do Klekota Ten też odpowiedział, że konie ma zmęczone i do wożenia wody ich nie da

Nie uwzględniliśmy wyżej wymienionych. Protokularnie oddaliśmy pod Sąd, ażeby nauczyć na przyszłość, jak mają śpieszyć z pomocą bliźniemu w czasie klęski pożarowej

Ignacy Rajewski
Sekretarz Wągłczewskiej Straży Pożarnej.

* **Warta.** W korespondencji z Warty umieszczonej w powyższem piśmie z d. 25 listopada r. b. N. 47, przytoczony w protokule posiedzenia Dozoru szkolnego, w punkcie 3, przypisano mi słowa, usprawiedliwiając rzekome wyprowadzenie się p. Watrasa do p. Grygosińskiego słowa, których wcale nie mówiłem, gdyż wogóle głosu w tej sprawie nie zabierałem. Jest to nieścisłość znowu, która naturalnie laurów dla mnie przysporzyć nie miała. Tymbardziej mnie to dotyka, że wogóle na omawianie posiedzenia Dozoru najwięcej mi chodziło o ścisłość w przeprowadzeniu dowodów winy pp. Młynarskiego i Watrasa. Nawiasem mówiąc uniknęłoby się omyłki, gdyby dano oponentora mnie i p. Łuniewskiemu protokół do podpisania. Gdy nie miałem tamże możności zamieszczenia zgłoszonego wotum seperatum, to uważam za słuszne przytoczyć go na tem miejscu w postaci sformułowanej, dosłownie,

„Wobec tego że Dozór zajmuje się sprawą, przez siebie przesądzoną w dniu 7 listopada (stosunek Dozoru do aktu Rady Miejskiej przeciwko pp. Młynarskiemu i Watrasowi) przyjmują tylko obecnie dodatkowo pod uwagę ustne rewelacje członka Rady Miejskiej, p, Lenkiewicza; wobec tego, że tegoż p. Lenkiewicza i wtrącone niektórych członków Dozoru oskarżenia są spóźnione albo nie nadające są do rozwiązania przez Dozór, albo nie zostały dostatecznie oświetlone lub sprawdzone i strona oskarżona nie wysłuchana,—jestem zdania, że Dozór nie może tak pośpiesznie wynieść szkoły. Podnoszę przytem, że przed rokiem mniej więcej, kiedy na Radzie Miejskiej padł zarzut oszustwa przeciw p. Młynarskiemu, protokularnie przyjęty, to radni zamięszani odmówili wyświetlenia oczyszczenie z niesłusznego zarzutu, odmawiając — pomimo kilkakrotnego zaproszenia — stawieniu się w myśl uchwały Dozoru na Komisję Dozoru mającą całkowicie rehabilitować p. Młynarskiego. Wychodzi na to, że jeden jest dwa razy bity, a drugi chodzi bezkarnie, co się sprzeciwia pojęciu sprawiedliwości.

Te kilka słów sprostowania i nieco wyjaśnień zechce Szanowna Redakcja pomieścić w poczytnem swem piśmie, gwoli wyprowadzenia omawianego zatargu z labiryntu pretensyj i narzekań na światło dzienne.

Z poważaniem
Dr. K. Neyman.

Ze względu na to. że wszelkie korespodencje treści osobistej odsyłamy do Komisji Redakcyjnej dla zaopinjowania, umieszczamy jednocześnie odpowiedź na kwestję wyżej podany (Red.)

Zainterpelowany przez Sz. Redakcję kategorycznie stwierdzam, że na swoje własne uszy słyszałem jak p. Dr. N. uniewinniając p. Watrasa wypowiedział, że mógł p, Watras powiedzieć w dobrej myśli, bo jako były oficer jest przyzwyczajony do wybuchów. To samo stwierdzają wszyscy, którzy przeczytali i podpisali protokół. Dziś doskonale wszyscy przypominają te słowa, jakie p Dr. wypowiedział na zebraniu Dozoru w dniu 12-tym listopada. Podpisali protokół Ks. Józef Mankiewicz, ks. Ludomir Zajączkowski, Zygmut Orłowski, Józef Mąkólski, Jgnacy Szczeblewski, Wacław Wilde, Stanisław Lenkiewicz. Nadto wyraża p. Dr. żal. że nie miał możności zamieścić votum separatum. Skoro p. Dr. zapowiedział przysłać votum sep., to zapowiedź ta została umieszczona w protokóle. Dlaczego p. Dr. nie przysłał zapowiedzianego votum sep., to jest rzecz p Dr. Trudności nikt nie robił. Trzeba było tylko wziąć pióro, skreślić na papierze potrzebne słowa i przesłać przewodniczącemu Dozoru. Do dnia dzisiejszego przewodniczący zapowiedzianego votum sep. nie otrzymał muszę jeszcze zaznaczyć, że w krótkiem votum sep., przesłanem do Ziemi Sieradzkiej, p. Dr. niepotrzebnie i nieściśle przedstawił sprawę zarzutu oszustwa, jaki padł ze strony radnego p. Michała Kolińskiego. D.



Życzenia wesołych Świąt przesyła wszystkim czytelnikom

REDAKCJA.

20 grudnia 1922 r. w tej sprawie protokół posiedzenia Dozoru szkolnego. tak brzmi: „Wniosek p. Rejenta, by p. Młynarski wniósł sprawę do sądu. Na wniosek p. Wildego Dozór szkolny przechodzi nad tą sprawą do porządku dziennego, pozostawiając wolną rękę p Młynarskiemu w dochodzeniu satysfakcji" Co tutaj winien Dozór szkolny, że p Młynarski nie oddał sprawy do sądu? pod tym protokółem stoi podpis p. Dr. Neymana.

Ks. Józef Mankiewicz.

* Parafja Rossoszyca. Napad bandytów w Boczkach gminy Szadek. Dnia 10 grudnia o godzinie szóstej wieczorem napadło trzech bandytów z rewolwerami na sklepowego Ciepłuchę, i zabrali pieniądze i towary jakie posiadał. Dano natychmiast znać o wypadku policji w Rossoszycy, a dzielna i energiczna policja tutejsza poszła za śladami do Zduńskiej Woli i tam wszyscy trzej bandyci zostali schwytani i odstawieni do więzienia w Sieradzu. Bandyci owi nazywają się Kaczmarek, Korona i drugi Korona brat stryjeczny, którzy chodzili po wsiach ze smarowidłem i oliwą, aby potem mogli napadać. Ci trzej pandyci przyznali się również do innych napadów.

Niechaj będzie przestrogą ten smutny fakt dla wszystkich mieszkańców wiosek w przyjmowaniu różnych przekupniów i łazęgów. Od każdego przechodnia obcego należy żądać legitymacji od władzy państwowej i zaświadczenia od miejscowego proboszcza. Niemających legitymacji nie należy wpuszczać do domów.

Z Polski.

— **Przesilenie Rządowe.** Obecny rząd Państwa, oparty o większość sejmową, przekonań narodowych, zaczął rozwijać pracę dla dobra całego narodu, a wymagania różnych partji odkładał na plan drugi.

Z tego powodu słyszeliśmy ustawicznie o naprawie skarbu i wprowadzeniu waluty polskiej, mającej pewną określoną wartość, bo jeżeli Państwo ma skarb pusty, to w społeczeństwie dobrze dziać się nie może.

Praca szła dobrze, wydała by pomyślne rezultaty, gdyby w Sejmie nie znaleźli się nowi odczepieńcy i sprawy narodowej nie chcieli zaprzepaścić dla swojej osobistej prywaty.

Oto w klubie piastowców znalazło się 14-tu posłów, przeważnie z Galicji, na czele z posłem Plutą, zerwali wszelkie zobowiązania swego klubu, przeszli na stronę lewicy, tłumacząc się tem, że partyjne sprawy rolne, nie są w pierwszym rzędzie załatwiane.

Z tego powodu Rząd na czele z Witosem, ustąpić musiał, także i marszałek Sejmu Rataj, podziękował za stanowisko zajmowane.

Nastąpiło nowe przesilenie rządowe, nowa klęska dla narodu, za którą odpowiedzialność spada na posłów odczepieńców.

Prezydent Rzeczypospolitej zawezwał do siebie na konferencję przywódców klubów, na naradę i na mocy zwyczajów parlamentarnych, powierzył sformowanie Rządu przywódcy największego klubu opozycji — Tugutowi.

44.

Tam i z powrotem.

(Z pamiętnika lekarza).

Przez autora dzieł. „Tarcza i strzała, „Serce i świat" „Głębiny życia" i t. d

Ciąg dalszy.

Jeżeli tylko może kto pracować, uda mu się przepędzić posępne duchy, uda mu się zdobyć na nowo odwagę do życia. Tylko, jeżeli się człowiek zbliża już do swego końca, jeżeli człowiek własną siłą woli nie potrafi odmienić swego świata myśli, — tak, to wtenczas źle! Wtenczas —"

„Ale w tenczas już nie będziemy mogli pracować, leży jednak przed każym z nas, czy to parę lat wcześniej, czy później, to nadejdzie z pewnością."

„Wypij jeszcze szklankę wody, mój młodzieńcze! — Głupio z mojej strony, że cię znowu naprowadziłem na smutne wspomnienia! Nie, nie, bądź tylko mężczyzną! Szukaj pociechy w twym Frycku! Odwiedzaj pilnie twych chorych! Napisz jakie epokowe dzieło! Resztę zostaw wielkiemu miłosiernemu bratu, czasowi! Jeżeli" —

„Ale," Przerwałem mu znowu, czas wprawdzie leczy, lecz jest też grabarzem wszystkiego, zadaje nowe rany, wszystko niszczy: nasze życie. nas ze wszystkiem, cośmy zrobili i dokonali!"

„Wstydź się tak mówić!" zawołał stary przjaciel, a na chwilę rozjaśniło się jego oblicze, jak za dawnych dni: „Cośmy uczynili, to zostanie; tajemnice, które wydarliśmy przyrodzie, jak Holendry swój kraj morzu, zostaną, to nas przeżyje. Te zdobycze, związane z naszem imieniem, ukoronowane naszem nazwiskiem, to nasza nieśmiertelność, to nasza korona życia!"

Widocznie trochę się podniecił winem, a i współczucie w mojem cierpieniu musiało go rozczulić i wzruszyć, gdyż nagle opanowało go osłabienie? Z twarzy znikły rumieńce, pokryła ją jakaś bladość, ręce miał zimne. Podprowadziłem go sofy. na której się położył spokojnie. Przy pewnej pomocy wkrótce przyszedł do siebie. Dałem mu łyk koniaku, i znowu zaczął rozmawiać, opowiedział mi o ostatnim rozdziale swej książki, którą nie długo miał już skończyć. Ale siły mu już nie dopisywały, wkrótce się zmęczył i zaczął drzemać.

Po przyjrzeniu się przez czas pewień jego miłym rysom twarzy i po uprzytomnieniu sobie, że i jego wkrótce mogę stracić, z ciężkiem sercem opuściłem pokój. Coś ciągnęło mnie do Wieganda.

Ten zaś potem zmuszony był zrzec się otrzymanej misji, z powodu braku zaufania w stronnictwach sejmowych. Następnie Prezydent powierzył organizację gabinetu Wł. Grabskiemu, byłemu ministrowi skarbu.

— **Lista gabinetu Władysława Grabskiego zatwierdzona przez Prezydenta Rzeczypospolitej.** Prezydent ministrów i min. skarbu—p. Władysław Grabski, minister spr. zagr. — p. Maurycy Zamojski, jako tymczasowy kierownik ministerstwa p. Bertoni, minister spr. wewn. — p. Sołtan; min. spr. wojsk. — gen. Sosnkowski; min. rolnictwa—p. Zygmunt Chrzanowski, jako tymczasowy kierownik ministerstwa Raczyński, min. reform rolnych prof. Zdzisław Ludkiewicz, min. przem. i handlu p. Józef Kiedroń, min. kolei żel.—p, Tyszka, min. sprawiedliwości — p. Wyganowski, min. oświaty p. Bolesław Miklaszewski, min. pracy p. Ludwik Darowski, min. robót publ. p. Rybczyński.

— **Ferje świąteczne w szkołach** W myśl rozporządzenia ministerstwa wyznań i oswiaty ferje świąteczne rozpoczynają się we wszystkich szkołach powszechnych, zawodowych i średnich w sobotę dn. 21 bm., wobec czego ostatni dzień zajęć przed ferjami, jest piątek dnia 20 grudnia. Ferje kończą się w środę, dnia 2 stycznia przyszłego roku.

— **Ze Związku kółek rolniczych.** W Warszawie odbyło się zebranie członków Związku kółek rolniczych przy ul. Kopernika 30. Referenci wskazywali na konieczność wypłacenia nałożonych na rolnictwo podatków. Z chwilą wprowadzenia nowej waluty złotowej przewidywane są w rolnictwie znaczne straty. Straty te jednak o ile rolnicy wypełniają obowiązki podatniczo będą przemijające. W końcu zebrania prelegent Ilski omówił sprawę wywozu zboża zagranicę. Twierdził on, że 200 wag. zboża w celu poparcia skarbu powinno było być dawno wywiezione, zaś przez wstrzymywanie wywozu wzrasta drożyzna, a każdy ściska swoje zboże i liczy na zysk.

— **Zakopane.** Na południu Polski, o 5 godzin koleją od Krakowa, wżyna się głęboko w Tatry Zakopiańska dolina, otoczona i zamknięta wysokiemi górami, położona na 1000 metrów nad poziom morza. Dolina o terenie falistym, podnosząca się ku górom, w najwyższych wymiarach liczy około 5-- kilometrów długości i od 3 do 4 klm. szerokości. Łączą się z nią pomniejsze nader urocze doliny: Kościeliska, Strążyska, Białego, nadto Kuźnice i Jaszczurówka. Wszystkie pełne dziwów natury, fantastycznie poukładanych głazów olbrzymów, stromych, ścian. bystrych strumieni, pieczar, grot, źródeł, otoczone zielenią strzelistych smreków. W połączeniu z tajemniczą głębią gór, przepaściami i skałami, zwałami śniegów i niebosiężnymi szczytami naszych Tatr, z Morskiem Okiem, Czarnym Stawem etc etc — wszystko razem stanowi pełną uroku i potęgi całość, mocno przemawiającą do duszy mieszkańców nizin, upamiętniającą się nazawsze tym, co się raz z tymi tajemniczymi czarami i dziwami zapoznali Istna to perła wśród posiadłości naszej Rzeczypospolitej. — Odosobnienie od świata, oddalenie od zatruwających dymów kominów fabrycznych, czyste zdrowe powietrze górskie. cisza i spokój, niezwykły urok miejsca, nadto zaś wysoce kuracyjne klimatyczne warunki sprawiły, że Zakopane stało się uzdrowiskiem dziś już uznanem i głośnem w Polsce i świecie i ulubionem miejscem wypoczynku. Niewielka licha wioszczyna góralska odkryta przez Dr. Chałubińskiego, w ciągu 40 lat ostatnich przemieniła się w Europejską stację klimatyczną. Z początku na przestrzeni bliżej kolei i przy szosach,

---

Moje niespokojne serce nachylało się na podobieństwo wahadła w jedną i drugą stronę między nim a Sendarisem. I on był w domu, i on przyjął mnie z otwartemi rękami.

„Oczekiwałem pana," rzekł, „przeczuwałem pańskie przybycie, mnie się zdawało, że jego serce musi odczuć, jak moje bije dla pana."

„Tak, ja wiem otem," odpowiedziałem, „wiem, że mimo przepaści, jaka nas dzieli, mimo — zaciąłem się.

„Mimo różnicy naszych poglądów, mimo mego niepokoju i niewiary," chciał pan powiedzieć, Ależ kochany przyjacielu, właśnie dlatego, ponieważ aż pan wygląda jak dziecko, które chciałoby być silnem i niezależnem, ale bezwiednie wyciąga słabe ręce do ojca, właśnie dlatego — proszę niech pan siada przy mnie."

Posłuchałem go. Trzeba jednak niektórych ludzi przyrównać do poręczy, na której się można wesprzeć.

„Dopiero co byłem u Sendarisa," zacząłem. „Ju[illegible] wiele mu się należy! Jest bardzo osłabiony. Si[illegible] zanikają. Wkrótce i jego stracę! Mam je[illegible] ieję że on swoje dzieło jeszcze skończy. Ac[illegible] przyjacielu! Jaki ten świat jest pusty i jałow[illegible]

A Wiegand powiedział wolno: „I tam spoglądam, ale niema nikogo; patrzę niżej, ale i tam nie znajduję doradcy; pytam się jej, a ona nic nie odpowiada. Nędzni i biedni szukają wody, ale jej tam nie znajdują."

Spojrzałem zdziwiony na niego.

„To jest pierwsze," ciągnął dalej, „to jest pierwsze — ale potem następuje drugie: Chciałbym odnaleść potoki wodne na górach i źródła między polami. Chciałbym pustynie zasilić jeziorami i wyschłe pola źródłami wodnemi." Tak „On posiada mądrość i moc, radę i zrozumienie. —, Kto idzie za mną, ten nie błądzi w ciemnościach, ale ma światło żywota! — Nie lękajcie się, ponieważ ja jestem z wami! To „ja," które przez lat tysiące grozi karami, pociesza obietnicami, podnosi swą siłą, — cóż to jest? któż to jest? Od początku ośmieszane i odrzucane, tysiące razy podawane w wątpliwość,, tysiące razy udowodnione, — jak to jest, że ono tutaj teraz, dzisiaj wieczorem, przychodzi do duszy pana z balsamem na jego rany, ze światłem dla jego drogi? Czem się to dzieje, że serce pana szuka tego, czego nie przyznawało? Że pański niespokojny duch tęskni za tem, co ma wcale nie istnieć? Że pan, jak ten, co drogę stracił, błąka się po tym pustym świecie, biedny, aż znajdzie tego, którego odrzucił?"

Siedziałem cicho zakrywszy twarz rękami.

później coraz dalej i szerzej stanęło około trzech tysięcy, domów, willi, kamienic, hoteli, pałacyków i pałaców z wielkiemi werandami, najwięcej w stylu zakopiańskim, w otoczeniu smerchów i parków. Dziś już wszystko połączone ulicami i chodnikami, oświetlone; ogromna urocza kolonja-miasto, dająca pomieszczenia około 20 tysiącom przyjezdnych; latem i zimą strojna i gwarna, letnia i zimowa stolica Polski, Na Krupówkach stanęły restauracje i cukiernie pierwszorzędne zaopatrzone we wszystko sklepy, banki Warszawskie mają tu swoje oddziały, księgarnie i jubilerzy, zakłady fotograficzne, krawieckie i futrzane magazyny. Kilimiarskie i drzewne wyroby zakopiańskich pamiątek etc etc. Tu zjeżdża Warszawa, Łódź, Lwów i Poznań i inne miasta. Tu artyści i literaci, politycy z senatu i sejmu i rządu. Tu zagraniczni dyplomaci i przedstawiciele. Tu na wakacje i ferje świąteczne zjeżdżają wycieczki młodzieży całej Polski dla zdrowia, nauki, podziwu i wycieczek w tajemne głębie gór. Tu stolica sportów zimowych saneczek i narciarstwa. — Pozatem jako miejscowość lecznicza Zakopane posiada kilka sanatorjów i szpitali, parę domów zdrowia i bratnią pomoc, szpitale czerwonego krzyża. szpitale dla żołnierzy i oficerów. Jest tu ogółem do 30 lekarzy, są 2 gimnazjum i szkoły. Są 2 klasztory i domy zakonne 3 kościoły i kilka kaplic. Są 2 muzea, stałe wystawy, nawet parę pomników ozdabia ulice i place. — Zamarły w kraju, ruch budowlany jest tu ogromny, dość powiedzieć, że w bieżącym roku stanęło sto sześćdziesiąt nowych domów i willi, a na rok następny już jest przeszło 80 zgłoszeń budowlanych, co między innemi najwymowniej świadczy o uroku miejsca i zapowiada dalszy jego rozwój Nie mała okrasa Zakopanego jest dorodny lud góralski i jego orginalne piękne stroje.

— **Angielski kapitał w Polsce.** Tygodnik „Osterreich und der Osten" podaje jako powód stosunkowo mocnej tendencji polskich akcji przemysłowych w ostatnich dniach listopada wzrastające zainteresowanie angielskiego kapitału dla przemysłu polskiego. Pisze, iż angielskie sfery finansowe są skłonne udzielić państwu polskiemu znaczniejszych kredytów, jednak po ustabilizowaniu waluty. Teraz zaczynają skupować akcje polskiego przemysłu, dopóki te stoją tak nisko. Zrealizowaniem kupna mają się zająć, jak zwykle w Anglji, konsorcja. Zainteresowanie angielskie dla przemysłu polskiego wyraża się już w tem, że konsorcjum, do którego należy 40 banków angielskich, przyznało polskiemu przemysłowi cukrowemu 1 miljon funtów szt. kredytu. Przepowiada wobec tego tygodnik wielką zwyżkę papierów przemysłowych, która, trzeba zaznaczyć, dziwnie dokładnie się sprawdziła.



Ze Świata.

Anglja.

— W Europie cały świat polityczny zwraca uwagę na wybory do parlamentu jakie odbywają się w Angli, a to z tego powodu, że od tych wyborów, kto ujmie ster Państwa w swoje ręce, zależny jest stosunek Anglji do Francji i do Niemiec.

Wybory wykazały, że żadna z partji nie uzyskała takiej ilości mandatów, którahy zapewniła jej większość w parlamencie.

Przywódcy partji liberalnej oświadczyli, iż

„Pan nie miał w czasie tych lat nigdy prawdziwego wewnętrznego spokoju. — I dlaczego? Bo pan nie należy do rodzaju much jednodniowych, ani siedemdziesięcioletnich, tylko do istot, których życie w najgłębszem i najwyższem znaczeniu zaczyna się dopiero po śmierci; w tem tutaj siejemy tylko ziarna, które kiedyś na innym świecie wzejść mają. Pański niepokój, pańskie poszukiwanie prawdy jest dowodem jego szlachetności. Zarzutów przeciw poszukiwanej prawdzie jest dosyć. poważnych, uprawionych zarzutów, nawet takich, na które, przyznaję to otwarcie, jeszcze nie mamy zadawalniającej odpowiedzi i, dopóki będziemy na tej ziemi, zapewne nie będziemy jej mieli. — Ale one straciły swą przekonywającą siłę, jak tylko dusza ludzka zaczęła myśleć o swojej przyszłości i swojem przeznaczeniu, gdy się odezwały w niej struny, których żadna ręka ludzka poruszyć nie mogła. Proszę mi szczerze powiedzieć — tak z ręką na sercu — czy pan jako myślący, czujący człowiek, dla którego życie z swemi głębiami radości i boleści nie jest obcem, — proszę mi powiedzieć, czy pan jest zadowolony z materjalistycznego wyjaśnienia uczuć religijnych? Czy pan wierzy w to rzeczywiście, że one powstały z lęku przed straszydłami i widziadłami? Wierzy pan na prawde, że myśli, które teraz w panu powstają, że burza, jaka we wnętrznej jaźni pańskiej szaleje, w tem ma swą praprzyczynę? Wystarczy to panu, jeżeli mu powiedzą, że to uczucie jest takie samo — tylko już rozwinięte — jak to, które odczuwał pies Darwina, gdy raz zauważył że rozpostarty deszczochron na trawniku poruszał się bez widocznej przyczyny? Pies bał się, gdy ujrzał , że nieżyjący przedmiot rusza się to w tą, to w drugą stronę, i podobne odczucia pewnej obawy przed rzeczą nieznaną, które budzi się w sercach naszego wątpliwego doświadczenia, ma być A-B C, z którego z biegiem czasu powstało Kazanie na górze i piętnasty rozdział pierwszego Listu do Koryntjan:, Będzie posiane skazitelne, a zmartwychwstanie nieskaziteine. Będzie posiane w niesławie, a zmartwychwstanie w wspaniałości. Będzie posiane w słabości, a zmartwychwstaie uduchowione. Pytam pana, co za znaczenia mogą mieć te słowa jeżeli człowiek jest tylko bryłką rozwiniętego śluzu? I wtenczas wnioski nierozumnego pieska są daleko słuszniejsze, niż jego uczonego pana. Gdyż Dashowi, tak się nazywał, podobno, ten mały niczego niedomyślający się przedstawiciel naszego życia religijnego, wydawało się, że poruszanie się deszczochronu powinno mieć jakąś przyczynę I on miał słuszność: wiatr nim poruszał. Ale pan Darwin i jego wielbiciele żądają od nas, abyśmy wierzyli, że nasze najgłębsze

stanowczo nie godzą się na porozumiente z partją pracy. Z drugiej zaś strony przywódcy partji pracy zaznaczyli, że współpraca z partją liberalną byłaby niemożliwą. Pozostaje faktem, że partja konserwatywna uzyskała największą ilość mandatów, to też jak przypuszcza prasa, zachowa ona ster rządu.

W społeczeństwie angielskim ujawnia się silny prąd przeciwny polityce francuskiej względem Niemiec. Różne kierunki polityczne w Anglji wyraźnie wypowiadają się za zerwaniem Enterdy, za odwróceniem się plecami do dawnych sojuszników, za zbliżeniem się do Niemiec i Rosji, za wspólną akcją z Włochami i Hiszpanją, ze względu na wspólne interesy na morzu Śródziemnym.

Państwo Angielskie nie wystarcza samo sobie, zależne jest od swego handlu zagranicznego i dla tego też do rozwoju handlu uzależnia całą politykę.

Upadek zrujnowanych państw w Europie wywołał zastój w handlu angielskim przez wielkie bezrobocie. Wobec takich warunków rząd angielski powziął decyzję zbudowania wokoło Anglji muru taryfowego i zaprowadzenia polityki protekcyjnej i ochrony dla produkcji krajowej.

Dla nas wpływ wyborów w Anglji może być szkodliwy, jeżeli nowe rządy otoczą swoją opieką Niemcy i im sprzyjać będą.

Węgry.

W dniu 10 bm. przyszło na uniwersytecie w Budapeszcie do dalszych bójek i awantur przeciw akademikom żydowskim. Organizacja akademików węgierskich, należąca do stow. ochrony rasy węgierskiej, napadła na żydowskich słuchaczy, pobiła ich i zmusiła do opuszczenia uniwersytetu. Kilku rannych żydów przywieziono do gmachu parlamentu, gdzie posłowie z opozycji interwencji w ich sprawie, w szczególności poseł żydowski Tarkas.

Pisma wiedeńskie donoszą że w dniu 11 bm. odbyły wszystkie organizacje akademików węgierskich w Budapeszcie narady, na których uchwalono:

Usunąć kolegów — żydów z uniwersytetu. zażądano utworzenia dla nich ghetta (!) zaprowadzenia dla żydów „żółtych opasek“ (!) Dziekan filozoficznego wydziału prof. Dr. Michał Pekar został przez akademików znieważony. Wejście do gmachu uniw. broniły straże akademickie i żydów nie wpuszczały.

Z prasy

Z ruchu wydawniczego. Nakładem Księgarni **„Kroniki Rodzinnej“** w Warszawie ukazał się **„Kalendarz domowy** na rok 1924-ty“, opracowany nader starannie przez znanego działacza na polu oświatowo-kulturalnym p. Sewervna Saryusza Zaleskiego.

„Kalendarz Domowy“ ma postać książkową ale układ tablicowy calendarium i odpowiednie przysposobienie pozwala go używać jednocześnie i jako kalendarz ścienny. Z tego powodu kalendarz ten zyskał już wśród stałych nabywców miano „oszczędnościowego“, że to zarazem i jako książkowy i jako ścienny służyć może.

Treść „Kalendarza Domowego“ wielce jest urozmaicona. a porusza tyle zagadnień bytu społecznego i politycznego całego ogółu polskiego, że bez przesady nazwać można ten rocznik przewodnikiem obowiązków obywatelskich każdego Polaka i Polski.

Co jeszcze dodatnio wyróżnia „Kalendarz Domowy“ z pomiędzy innych wydawnictw tego rodzaju, to staranny druk dwukolorowy i dobry papier.

---

poruszenia duszy, nasze najszlachetniejsze popędy, nasze błogie przeczucia powstały z niczego. Żaden powiew wieczności nie wprawił ich w ruch. Wszystko to są skutki bez przyczyny, strumień bez źródła, rzeczywistość bez istnienia — nie wiem, jakich sprzeczności mam używać, abym stał się zrozumiałym, albo raczej dosyć nie zrozumiałym. Ale teraz nie czas na to, abym pana zasypywał dowodami i świadectwami o prawdziwości chrześcijaństwa. Pozostawiam to komu innemu, by pana prowadził do prawdy i wskazał mu właściwą drogę. Tylko o jedno chciałbym pana prosić: Niech się pan uda z całą pustką swego serca, z całym ciężarem swej boleści do samotnego pokoiku i tam niech pan błaga z głębi uciśnionej duszy tego Boga, którego pan się wyrzekł. Niech go pan prosi, aby On, jeżeli jest, oświecił jego umysł. Jest prawo, rządzące w państwie rzeczy niewidzialnych tak wspaniałe i nieodmienne, jakiego niema w państwie widzialnem:, Zbliżcie się do Boga, a On się do was zbliży. Te dziesięć krótkich wyrazów zawierają w sobie więcej mądrości, więcej rosądku, więcej doświadczalnej psychologji, więcej przeobrażającej świat mocy. więcej posiłku na drogę życia, więcej pociechy i światła w godzinie śmierci, niż wszystkie filozofie Kanta, Hegla, Spinozy i Hartmanna [illegible] wzięte. Pan wi[illegible] o to kiedyś powiedział:, Bądźcie jako dzieci! [illegible] pan idzie. Niech pan się stanie jako dziecko!“

Nie mogłem mówić. Spojrzał na mnie przyjaźnie.

„Słusznie pan czyni, że pan milczy, mój przyjacielu. Chwilami jest prawdą, co ktoś powiedział: Mówić jest to psuć rozmowę!“ Po tych słowach rozstaliśmy się i wróciłem do mego osamotnionego domu.

Czy czyniłem to, czego żądał odemnie, tego tu nie mogę powiedzieć. Są rzeczy, których się nie zawierza nieraz nawet cichemu papierowi. Wiegand, którego teraz widywałem częściej, także mnie o to nie pytał. —

Od moich rodziców nadchodziły serdeczne listy. Powinienem udać się do Sterntalu. Nie mogłem się jednak zdecydować na to. Sądzę, że byli bardzo strapieni, gdy im napisałem, że zaraz nie mogę opuścić Y. Gdyby jednak odgadli właściwy powód mojej odmowy, nie martwiliby się tak bardzo.

Moich chorych, rozumie się, nie zaniedbywałem. Odwiedzałem ich jak poprzednio i sądzę, że nie mogli się uskarżać na to, iż się obchodziłem z nimi mniej starannie, jak przedtem. Przeciwnie, moje serce coraz więcej się otwierało dla cierpiących, ponieważ samo było tak ciężko ugodzone. Nigdy nie rozumiałem przedtem tak dorze tych trosk tak wielu dusz, jak obecnie. Nigdy nie pragnąłem im tak pomódz i pocieszyć, jak teraz.

Dnia 14 grudnia 1923 r. zmarł w Bogu

Ś.  P.

SZYMON SROCZYŃSKI

długoletni mieszkaniec wsi Brzeźnia przeżywszy lat 72.

Pogrążeni w smutku żona, córki i synowie, składają głęboką podziękę wszystkim tym, którzy wzięli udział w żałobnym obrzędzie w szczególności Wielebnemu ks. kanonikowi Lutoborskiemu za bezinteresowne wypowiedzenie życiorysu, W. Panu K. Domaniewskiemu z Zapola za szczere a serdeczne słowa prawdy wypowiedziane nad grobem zmarłego. Instytucjom Społecznym w Brzeźniu Straży Pożarnej Ochotniczej wraz z orkiestrą. Członkom Kółka Rolniczego, Radzie Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej i wszystkim sąsiadom i przyjaciołom.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu Roman Grzesik zamieszkały w Sieradzu przy ul. Wartskiej pod N. 5. na zasadzie art. 1141.1148.1149 i 1570. M. P. C. podaje do publicznej wiadomości: — że w dniu 4 kwietnia 1924 r. o godzinie 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Pokoju I. Okr. w Sieradzu, rozpocznie się sprzedaż z publicznej licytacji osady włościańskiej, położonej we wsi Dzigorzew, gminy Charłupia- Mała, pow. Sieradzkiego pod № 14 tabeli likwidacyjnej, przestrzeni 10 mórg ziemi łącznie z pastwiskiem, pozostałej po Grzegorzu Ubycha i jego żonie Marjannie II-go małżeństwa Świniarskiej.

Na wymienionej osadzie znajdują się: 1/3 część stodoły drewnianej pod słomą od strony północnej, dwa topole, wierzba, i gruszka, zasiewów niema.

Osada ta niema urządzonej księgi hipotecznej, ograniczeniami i ciężarami nie obciążona, wyznacza się na sprzedaż w drodze działów. stosownie do wyroku Sądu Okręgowego w Kaliszu z dnia 30 stycznia 1923 r. wyłuszczonego w tytule wykonawczym z dnia 10 lutego 1923 r. za N. AC 38/23.

Licytacja osady rozpocznie się od sumy 350.000.000 mk.

Osady zamierzające wziąć udział w licytacji obowiązane są złożyć 10% kaucji czyli -35 miljonów marek, osoba zaś utrzymującą się przy kupnie obowiązana złożyć zaraz po ukończeniu licytacji dziesiątą część wylicytowanej sumy, resztę szacunku przed upływem 14 dni. — zaś opłaty aljenacyjne przed upływem 7 dni.

Papiery i dokumenty dotyczące się powyższej osady są do przejrzenia dla osób zainteresowanych w Kancelarji Komornika, a w dzień licytacji w sali posiedzeń Sądu Pokoju.

Sieradz. dn. 19 Grudnia 1923 r.

Komornik Sądowy: **Grzesik**.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty wyd. w Zduńskiej-Woli na imię G. Lewkowicza, ze Zduńskiej-Woli lat 22. 3

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Arja Tyrszfenperg lat 19 ze Zduńskiej - Woli.

Zgubiono książeczkę wojskową na imię Józefa Praśiewicza z Burzenina.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty wydany w Gruszczycach na imię Marjanny Wypychowskiej lat 38 z Sieradza. 3

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty wyd. w gminie Zd-Woli na imię Cejmach Dawid Brajtman lat 27 ze Zd-Woli.

Redaktor i Wydawca ks. Al. Brzeziński. Tłocznia „Ziemi Sieradzkiej" w Sieradzu